Nr. 276 | We Lwowie Czwartek dnia 5 Października 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową na granicę do całych Niemiec [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu [illegible].
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hassenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

W dniu wyborów.

Dzisiaj walna bitwa. Wybory naszego posła mają swojemi głosami stwierdzić, czyli ich reprezentantem ma być człowiek, przeciw którego charakterowi prywatnemu wprawdzie nic a nic nie mamy do zarzucenia, przeciw którego działalności publicznej jednak z głębi przekonania występujemy, którą z całą stanowczością zwalczamy, bo uważamy ją dla kraju i narodu za zgubną i szkodliwą, człowiek za którego plecyma zgrupowały się wszystkie żywioły destrukcyjne i rozkładowe, których co powolnem stał się narzędziem, czy też człowiek, pod każdym względem niezawisły i samodzielny, przyznający jawnie i otwarcie bez nacisku z dołu do sztandaru szczerze demokratycznego i ściśle postępowego, człowiek, który mimo stanowiska jakie piastuje potrafił sobie zachować przekonania i zapatrywania wolne i swobodne od wpływów z góry.

Obaj kandydaci, którzy się ubiegają o mandat poselski z miasta Lwowa, przyznają się do zasad demokratycznych i postępowych, [illegible]. Tak jednak nie jest. Między demokratyzmem i postępowością Rewakowicza a Piętaka zachodzi różnica. [illegible] Nie dość jest mówić o sobie, że się jest demokratą, że się wierzy w postęp, trzeba jeszcze dokładnie stwierdzić, co się pod danem hasłem pojmuje. Sądzimy ludzi po czynach, a nie po [illegible]

[illegible] z tej prostej przyczyny, że one u nas zejdą chwastem. Nasze zasady demokratyczne i nasze dążenia postępowe muszą być rdzennie narodowe, muszą być przejęte na wskróś duchem polskim. Wierzymy szczerze, że każdy z kandydatów, ubiegający się u nas o mandat poselski, uznaje to, bo musi to uznać, przeciw żadnemu z kandydatów zarzutu braku patrjotyzmu nikt nigdy nie podniósł, ale i najmniej uprzedzony musi chyba przyznać, że wiele z tych żywiołów, które się garną około osoby Rewakowicza, które najgłośniej koło niego krzyczą, temi zasadami, które dla nas są najświętszemi, się nie kieruje. A że pan Henryk Rewakowicz nie ma dostatecznej siły, czy woli, z tych żywiołów się otrząść i przeciw nim wystąpić, to sam wraz ze swoim organem oddał im się do dyspozycji, [illegible] działa według naszego przekonania szkodliwie dla społeczeństwa, więc rzecz naturalna, że przeciw jego kandydaturze z całą mocą musimy wystąpić stanowczo. Jesteśmy tego głębokiego przekonania, że przeważna większość wyborców stolicy jednej z nami myśli i że swojemu zapatrywaniu da wyraz. Konieczną jednak jest rzeczą, by do przekonania mieli także odwagę. Żywimy nadzieję, że wyborcy lwowscy, pomni swych świetnych tradycyj czasów lepszych, kiedy Lwów był istotnie stolicą pod względem politycznym i narodowym, [illegible] nie dadzą się sterroryzować; nie ulękną się krzyków i hałasów [illegible] agitatorów i oddadzą swoje głosy kandydatowi, szczerze postępowemu i demokratycznemu, drowi Leonardowi Piętakowi. To jest dzisiaj obowiązek wyborców niezawisłych, a nam się zdaje, że oni powinni być w większości.

Smutnem i przykrem zarazem byłoby dla Lwowa świadectwem, gdybyśmy się pod tym względem mylili. [illegible]

[illegible] *odpowiedź. Obawiamy się jednak, że tego nie uczynią dla braku odwagi.* Sięga ona bowiem tylko tak daleko, by w *Nowej Reformie* ciskać bezimienne i zatrute strzały przeciw osobie profesora Piętaka i podnieść przeciw niemu zarzut, iż jest kandydatem rządowym. Zarzut to zarówno tani, jak niesmaczny. Protestujemy przeciw temu sposobowi walki. Doprawdy więcej szczerości i otwartości, więcej prawdy i odwagi przydałoby się w naszem życiu publicznem. Tylko w jawnej i otwartej walce hartują się duchy. My walkę w ten sposób prowadzimy i dlatego oświadczamy się i głosujemy za dr. Leonardem Piętakiem.

Separatyzm amerykańsko-polski.

W Cleveland, Stanu Ohio, rozpoczęło z dniem 16. z m. wychodzić nowe pismo polskie, *Przegląd Tygodniowy*, wydawany przez J. K. Zawiszę i Spkę.

Z nadesłanego nam pierwszego numeru wnosić możemy, że *Przegląd* clevelandski pozostanie wierny typowi przeważnej liczby pism polskich, wychodzących w Ameryce, które — jak wiadomo — pisane są dziwnym językiem, niby polskim, a jednak stanowczo nie polskim, pełnym rażących błędów, obcych przymieszek i zwrotów, niezgodnych z duchem polszczyzny.

I to jednak, aczkolwiek smutne, wybaczylibyśmy jeszcze. Ale wspomniany organ wystąpił z refleksjami, które każdego szczerego Polaka dotknąć muszą do głębi, [illegible] świadczyłyby bardzo smutno o jej patrjotyzmie.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne ekspedycję dr. Dunikowskiego do Ameryki, podjętą z upoważnienia najwybitniejszych przedstawicieli naszego obywatelstwa w tym celu, aby poznać stosunki polskie w nowym świecie, nawiązać [illegible] łączność polską i o ile możności pokierować duchowym jej rozwojem na przyszłość. Nam się zdaje, że krok ten powinien był spotkać się tylko z objawami uznania i wdzięczności. Jakoż nie brakło tych objawów, widocznie jednak nie masz harmonji, której nie zamąciłby pewien dyssonans. Postarał się o takowy ku wątpliwej swej chlubie *Przegląd Tygodniowy* p. J. K. Kaniszy i Spki.

Przypomniał on sobie sprawę nieco za późno, ale nie żałuje sobie złośliwych uwag, co prawda, o tyle mniej szkodliwych, że są zbyt niedorzeczne i zbyt ordynarne.

Z ekspedycją dra Dunikowskiego obchodzi się on sumarycznie. „Obiecanki panów galicyjskich — woła — wydadzą pewnie na świat rudą mysz"; następnie zaś, przypomniawszy sobie, że dr. Dunikowski ogłaszał sprawozdania swej wyprawy w *Gazecie Lwowskiej*, dodaje: „*Gazeta Lwowska* jest organem tych galicyjskich dygnitarzy, którzy rok temu wysłali do Ameryki p. profesora Dunikowskiego, aby Polakom amerykańskim powiedział że oni (dygnitarze galicyjscy) tak nas miłują... tak nas kochają... przesyłają nam braterskie uściśnienia... że chcą z nami choć duchem się połączyć"... Cieszyliśmy się wtenczas, jak dzieci, że nawet tacy wielcy panowie, jak dygnitarze galicyjscy, o nas nie zapomnieli, że pałają do nas braterską miłością".

Dalej zaś tak się wynurza niemowlęcy organ p. Zawiszy: „Panowie od nadwornego c. k. organu! Nie wierzymy w żadne wasze zapewnienia o „braterskiej miłości", bo tej u was dla nas nie ma. **Nie wierzymy w zawiązanie stosunków** z wami, bo wy ani naszego ludu, ani jego potrzeb nie znacie. Nie chcemy od was nic — dajemy wam czasami jeszcze. Nie potrzebujemy waszych pochwał, bo te są bardzo wątpliwym zaszczytem. **P r o s i m y w a s t y l k o, a b y ś c i e n a m d a l i ś w i ę t y s p o k ó j** — a nie hańbili nas, nie oczerniali w waszych organach, bo to ani po bratersku, ani po szlachecku.

Dziwić się jednakowoż należy tej łatwowierności, z jaką naiwni rodacy w Stanach Zjednoczonych przyjmowali wysłańca „panów" galicyjskich, p. E. Dunikowskiego.

On przyszedł zaszczepić w społeczeństwo polsko-amerykańskie wyższą blagę, polegającą na szumnych frazesach o miłości Ojczyzny."

Czytając te brednie, niewiadomo, czemu dziwić się bardziej: czy ignorancji, czy też brakowi poczucia polskości.

Jakto? Więc pan Zawisza ze zacną swą spółką dlatego założyli nowy organ, aby ziomkom swym wybić z głowy wszelkie rojenia o styczności z Ojczyzną; dlatego, aby razem z nim odrzucili bratnią rękę Polaków z za morza — z okrzykiem: „Dajcie nam święty spokój!"

Nam się zdaje, że ta idea nie wylęgła się w Clevelandzie, że, jak zaraza, zawleczoną została z ojczyzny, gdzie egoistyczni krzykacze, nieraz nawet w kapłańskie odziani sukienki — zamiast pracować nad umoralnieniem ludu i podniesieniem jego dobrobytu — rozdmuchują w nim zarzewie zawiści klasowej. Z wiatru, zasianego u nas, gotowa zejść burza tam, gdzie nawet wówczas brakłoby im podstaw, gdyby hasła, podnoszone przez demagogów u nas, były najsłuszniejsze.

Poświęciliśmy wywodom clevelandzkiego *Przeglądu* więcej miejsca, niż on zasługuje, bo bodaj czy nie po raz pierwszy użyto polskiego języka w tak antipolskim celu. Jeżeli redakcja amerykańskiego organu przechowała w swych sercach choćby iskierkę poczucia patrjotycznego, to uderzy się w piersi i sama zatrąbi do odwrotu z ohydnej drogi separatyzmu amerykańsko-polskiego, na jakiej nieroztropnie zaczęła stawiać pierwsze swe kroki publicystyczne.

Korespondencje.

Buda-Peszt 2. października.

(Projekt do ustawy o pojedynkach. — Co tego projektu przyczyną? — Dr. Kalman i Oerley. — Oszustwa, defraudacje i morderstwa. — Spadkobiercy miljonów. — Setna rocznica i uczczenie zasług Kornela Ujejskiego przez tutejszą Polonję. — Śmierć Bokrosza. — Proces Csolicza).

Wkrótce podanym będzie izbie ze strony poselskiej projekt do ustawy przeciw pojedynkom. Bodźcem do podania tego projektu w izbie, stał się ostatni pojedynek, w Wielkim Waraździnie odbyty, między Oerleyem a dr. Kalmanem, jak wiadomo, zakończony tragicznie, bo śmiercią dr. Kalmana. Ustawa najostrzejsza przydałaby się na Węgrzech, boć pojedynkomanja u nas przekroczyła dawno granice rycerskiego zadośćuczynienia i honorowej satysfakcji, a stała się dzisiaj niczem innem, jak tylko żądzą ścigania bezprawnego, kończącą się nieraz tragicznym epilogiem. Dr. Kalman naprzykład osierocił po sobie żonę i dwoje drobnych dzieci. Któż stratę taką powetować ma wdowie i rodzinie zmarłego, czy może przeciwnik w pojedynku pan Oerley. Tego żadna ustawa karna nie przepisuje, u nas prawo jest tak łagodne, że za m o r d e r s t w o człowieka w pojedynku przeciwnik może u nas maksymalnie d w a lata posiedzieć w więzieniu i potem znowu się pojedynkować, boć więzienie za pojedynek nie ubliża nikomu, choćby ten ktoś już w życiu swojem, podobnie jak Oerlej, pięć osób trupem miał położyć i zniweczyć byt tyluż rodzin.

W wielkiem mieście, bywają wielcy też i złodzieje, oszuści. Ciągłe defraudacje, złodziejstwa, oszustwa, fałszerstwa pieniędzy, morderstwa i t p. objawy cywilizacyjnego wieku naszego stają nam tu przed oczyma codziennie oniemal.

Do dnia świeży wypadek oszustwa i to na wielką skalę. Pomysłowych ludzi w tym fachu nie brak. Świeżo teraz policja ujęła zdaje się całe konsorcjum takich opryszków, którzy na podstawie sfałszowanych dokumentów o rzekomym 11-sto miljonowym spadku w Ameryce potrafili wyłudzić 28 tysięcy złotych reńskich, choć miało zapewne to konsorcjum przyzwoite, daleko szerzej zakreślone plany, przecięte niestety zawczasu.

Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie, obchodzić będzie niebawem setną rocznicę rozbioru Polski osobnym wieczorem. Solenny wieczór także odbędzie się wkrótce ku uczczeniu zasług poety-jubilata, Kornela Ujejskiego. Do autora Chorału, jako do członka honorowego wysyła Stowarzyszenie polskie z Pesztu odpowiedni adres, hołdowniczy podpisany przez wszystkich członków Stow. i zamieszkałych w Peszcie Polaków.

Wczoraj miasto zaalarmowane zostało raptownie rozgłoszoną wiadomością o śmierci dra Aleksandra Bokrosza, pierwszego wiceprezydenta izby poselskiej sejmu węgierskiego. Jak twierdzą — śmierć Bokrosza — jest dobrze tylko upozorowanym wypadkiem samobójstwa.

Dr. Aleksy Bokros, urodzony w Koloszwarze (Klausenburg) w r. 1844, uczęszczał tamże do szkół. Ukończywszy studja prawnicze w Buda-Peszcie, otworzył kancelarję adwokacką w rodzinnem swem mieście i cieszył się olbrzymią klientelą. Działo się dobrze adwokatowi w Klausenburgu. Dom Bokrosa stał się wkrótce ogniskiem dla całej inteligencji Siedmiogrodu. W takich przyjaznych i pomyślnych stosunkach żyjący adwokat, naturalnie, że zyskiwał coraz więcej na zaufaniu, a co za tem idzie, był też prawnym obrońcą wielu obywateli Siedmiogrodu. Wybrany na posła do sejmu krajowego, począł zaniedbywać adwokaturę, którą w końcu zupełnie zaniechał, a oddał się zupełnie na usługi polityki. — Wstąpił w szeregi partji rządowej — i wkrótce został niejako pupilem byłego szefa gabinetu Kolomana Tiszy, któremu też i to zawdzięczał zmarły Bokrosz, że tak prędko został wiceprezydentem izby poselskiej obrany. W kilka lat dopiero po śmierci barona Baunffy'ego i jego synów, z którymi dr. Bokros Aleksy zakończyć miał jako prawny doradca ich i obrońca wszelkie rachunki, wdowa po baronie Baunffym, obecna pani Montbach, podniosła kryminalną skargę — na wiceprezydenta izby, za to, iż tenże w charakterze adwokata — działał na szkodę jej, jako spadkobierczyni całego po baronie Baunffym majątku. Jakoż afera ta przybrała wielki rozgłos, a baron Zdenko Klebensberg — jeden z magnatów siedmiogrodzkich, ujął się za sprawą baronowej Montbach i nietylko w sądzie, ale i w gazetach bardzo niepochlebne postawił zarzuty przeciw osobie Alexego Bokros'a. Zrazu rząd i wpływowe osoby chciały tę niemiłą sprawę zatuszować, ponieważ jednak baron Zdenko Klebensberg bynajmniej nie ustępował, prokuratorja państwa zaś wszelkie rekursy B o k r o s z'a odrzucała i wreszcie postanowiła, dając folgę baronowej Montbach, przeprowadzić karne śledztwo przeciw wiceprezydentowi izby — przeto ten, ratując swój honor, wczoraj odebrał sobie życie, rzuciwszy się głową na dół z drugiego piętra swojego mieszkania, na Sandorutcz pod l. 10, przez otwartą windę, prowadzącą z kuchni mieszkania aż do piwnic domu. Samobójca roztrzaskał sobie czaszkę mózgową i w parę minut na miejscu w obecności dwóch posłańców ducha wyzionął.

Tragiczny ten koniec posła Aleksego Bokrosa wywołał tu olbrzymią sensację. Sprawa „Montbach-Bokros", o której tylekroć wspominałem, upada dziś *ex re* samobójstwa oskarżonego, ale czy tem samem opinja publiczna przeświadczoną została o n i e w i n n o ś c i Bokrosa, to pytanie, na które przed wyrokiem sądu dostateczną daje odpowiedź s a m o b ó j s t w o oskarżonego. Wiceprezydent zostawia żonę i dwie piękne córy, znane w kołach siedmiogrodzkiej i budapeszteńskiej publiczności. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Dzisiaj — a piszę to w sali sądu karnego — odbywa się proces przeciw Czoliczowi o zamach na życie prymasa Vasary'ego i rozmyślne morderstwo, popełnione na osobie sekretarza prymasowskiego dr. Medarda Kohla. Rozprawa potrwa dwa dni, a o całym jej przebiegu podam kilka główniejszych epizodów czytelnikom *Dziennika*. Sala sądowa zajęta jest publicznością po brzegi. Wstęp dozwolony tylko za kartami imiennemi. Przed gmachem sprawiedliwości stoi straż więzienna, a u wejścia do sali służba sądowa, *stricte* pilnująca, aby niepowołani do jej wnętrza wejść nie mogli. Sala duża w kwadrat — równie długa, jak i szeroka, przez okna gotyckie w kolorowane szyby ozdobione, nie przedziera się żaden jasny promień. Dzień dżdżysty i pochmurny i sala sądu bardzo ponuro wygląda. Prezydjum sądu objął wyższy sędzia Zsitvay — oskarżenie wnosi szef prokuratorji państwa dr. Havas. Obronę przyjął dr. Walenty Oetvos, syn posła i adwokata Karola Oetvosa. W sali, na amfitea-

---

18)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

— Otóż właśnie, nie ma ich! — odparł, powstając. — Dla tego tutaj przyszedłem, ażeby powiedzieć panu, że nie ma wyjątków!... Ja, z uwagi na to, że Antonina tu przybyła, już jutro wyjeżdżam do Londynu, więc możemy nie widzieć się więcej.. Tembardziej uważam za mój obowiązek przestrzedz pana... Nikt za siebie ręczyć nie może, mogłaby panu przyjść kiedyś ochota ożenienia się... Otóż powtarzam, że wyjątków nie ma!... Nie ma ich w niczem, w całej przyrodzie. Wszystkie samice zwierząt ssących, wszystkich odmian i gatunków, posiadają mniej więcej te same cechy, te same przymioty i wady, wszystkie chcą być czasem drapane... Kobieta zaś, choćby dla tego, że jest k o b i e t ą, należy również do rzędu samic.

Po tych słowach pożegnał się ze mną i odszedł, zostawiając mnie w największem rozdrażnieniu..

Bezsprzecznie, poglądy jego są słuszne, nie mówił zresztą nic nadto, w co ja sam wierzę; a jednak, dotknął mnie boleśnie!

Zrazu sam nie wiedziałem, dla czego. Usiłowałem zasnąć i nie mogłem. Co tylko zamknąłem oczy i zacząłem drzemać, zaraz mi się przywidywała klatka z tygrysami, tylko jakiemiś nienaturalnymi, o kształtach, do ludzkich zbliżonych i o ludzkich twarzach.. Gniewałem się sam na siebie za te kapryśne wybryki fantazji, otwierałem oczy, potem układałem się w odmiennej pozycji i chciałem nie myśleć o niczem, ażeby zasnąć... Napróżno! znowu przywidywała mi się klatka z tygrysami o ludzkich twarzach... Naraz gdy już, już usypiałem, wydało mi się najwyraźniej, że głowa tygrysa podobna jest do głowy Karwickiego, zaś samica ma kropla w kroplę, twarz — Małgorzaty!..

Gwałtownie zerwałem się z łóżka i oprzytomniałem; lecz równocześnie pojąłem także, dla czego mię opowiadanie Villiersa tak wzburzyło.. Nie inaczej! nie zdając sobie nawet z tego sprawy, bezświadomie zestawiałem w duchu jego z Damusiem i porównywałem ich położenie...

Całą noc potem nie spałem, a jeszcze do teraz czuję szum i zawrót w głowie...

Sam nie wiem, co począć z sobą, cały mój gmach wiary i ufności w Małgorzatę zawalił się nagle... Dręczę się i cierpię, a w uszach brzmią mi ciągle słowa profesora, że samice chcą być drapane...

Opanowała mnie taka niepewność, taka jakaś trwoga przesadna o los Damusia, że radbym natychmiast wrócić do kraju, ażeby tylko przekonać się naocznie, iż Villiers musiał się omylić co do tych „wyjątków".

Nie może być inaczej, tylko się omylił! Wyjątki są wszędzie — i tutaj więc być muszą...

Och, gdyby były! gdyby był ten jeden tylko!...

22. lipca, wieczór.

Villiers dziś w południe odjechał. Odprowadziłem go na dworzec. Po powrocie stamtąd zastałem w domu list od Derżowskiego.

List ten jest jakby na to obliczony, ażeby mnie do reszty zgnębić!... Boże! co się tam dzieje?...

Derżowski pisze:

„Wszystko, co młody Karwicki robi i mówi, pozostaje pod moją kontrolą; rozciągnąłem nad nim dozór, ściślejszy od policyjnego i mogę się pochwalić, że nikt inny oprócz mnie nie zdołałby urządzić tego tak zręcznie. Wiem o nim wszystko, właśnie zaś dla tego śpieszę dziś z relacją o wypadkach, które, choć nie wczoraj miały miejsce, mimo to dopiero teraz przedstawiły mi się w rzeczywistem świetle; może uznasz za stosowne poczynić jakie kroki... Ja, na własną rękę, nic nie chcę przedsiębrać... Właściwie, nie stało się nic tak bardzo strasznego.. w każdym jednak razie doniosłości wypadku, o którym mowa, prosta przezorność nie pozwala zapoznawać: Karwicki, jak się zdaje, wyznał pani Małgorzacie swą miłość!... Nie jestem wprawdzie pewny tego zupełnie, lecz pozory świadczą o tem... Jeszcze w czerwcu, podczas wyścigów, a mianowicie: w ciągu dwu pierwszych dni tych wyścigów, asystował jej bezustannie, nie mogło mu więc braknąć sposobności do mówienia na dany temat; że zaś w istocie takiego coś mówił, dowodzi to, iż trzeciego dnia wyścigów raptownie zmienił postępowanie. Nie zbliżając się do powozu Harciewiczów, ukłonił się im tylko z daleka, a pani Małgorzata udała, że wcale nie zauważyła tego ukłonu... Była to drobnostka, lecz od tej pory Karwicki stał się pochmurny, unikał ludzi, przestał się bawić, nie przestał tylko jak ćma krążyć zdala koło niej... Ona zaś stara się widocznie o to, ażeby go jaknajrzadziej spotykać, a w towarzystwach, gdy się już zejdą razem, robi wszytko, ażeby tylko nic nie rozmawiać z nim... Wobec tego, sądzę, nie może ulegać wątpliwości, że ze strony Karwickiego nastąpiło wyznanie, albo przynajmniej coś bardzo zbliżonego do wyznania, inaczej pani Małgorzata nie miałaby prawdopodobnie powodu czuć do niego urazy... N a r a z i e nic więcej nie zaszło, czy jednak sytuacja nie zmieni się w przyszłości, nie umiem przewidzieć... Nie wiem także, czy Damian wie cośkolwiek o całej historji?... Najlepiejby było, gdybyś ty przyjechał i sam rzecz zbadał"...

Jadę, naturalnie jadę; zaraz, dziś jeszcze. Jabym tutaj z samej niepewności zwarjował chyba!...

Niech kaci porwą Villiersa! Gdyby nie jego opowiadanie i wywody, ja śmiałbym się z całej historji, a tak!...

Być może, iż to wszystko jest tylko plotką, wymysłem Derżowskiego... jemu się wiecznie coś przywiduje! chociaż znowu, kto wie?... Małgorzata jest przecież samicą, a samice, chcą być — drapane!...

Nieszczęście, czyste nieszczęście!

A miałem przeczucie tego nieszczęścia! Wówczas, przed tygodniem, morze przemówiło do mnie swoim tajemniczym językiem, uderzyło swym szumem o struny mej duszy, kazało mi lękać się, oczekiwać.

Damuś ma rację! Istnieją zjawiska nadprzyrodzone, dzieją się rzeczy, których zdrowym rozsądkiem niepodobna pojąć!

Biedny Damuś!...

Drezno 25. lipca.

Siedzę tu od dwudziestu czterech godzin; ze zbytku gwałtownych wzruszeń, dostałem formalnej gorączki i musiałem zatrzymać się dla spoczynku. Miałem zamiar dopiero pojutrze jechać dalej, lecz pojadę jeszcze dziś wieczór... Jestem t a m koniecznie potrzebny, Damuś nie wie o niczem!...

Dziś nadesłano mi właśnie z Trouville list jego, który przyszedł już po moim wyjeździe.

List ten zawiera tylko kilka słów.

„Na 1. sierpnia — pisze Damuś — przypadają urodziny Małgorzaty; przyjeżdżaj na ten dzień koniecznie, chcę, abyśmy tę uroczystość obchodzili razem. Przekład „Gita Govindy" już ukończyłem; w dniu urodzin ofiaruję go Małgorzacie, jestem pewny, że za ten prezent będzie mi serdecznie wdzięczna..."

Jemu Gita-Govinda w głowie!... Żeby on wiedział, o czem ja myślę!..

Ha, niedługo wyjaśni się wszystko!... Byle tylko po „wyjaśnieniu" nie zaciemnił się jeszcze bardziej horyzont!...

** * * 28. lipca.*

Przyjechałem dziś w południe. Naturalnie, zaledwie przebrawszy się, pospieszyłem do Harciewiczów. Spędziłem tam cały wieczór i... śmieję się teraz z siebie, do rozpuku się śmieję!... Jak ja mogłem być tak naiwny, ażeby na podstawie opowiadania jakiegoś tam półgłówka: Villiersa i domysłów starego plotkarza Derżowskiego, usnuć natychmiast całą kabałę i Bóg wie co!.. Aż się sam teraz rumienię!

A wszystkiemu winien ten mój nieszczęśliwy temperament! Niemieckie: *die goldene Mitte*, dla mnie nie istnieje zupełnie; przerzucam się wiecznie z jednego ekstremu w drugi, lada głupstwo wyprowadza mnie z umysłowej równowagi! Fatalne usposobienie!...

Idąc do Harciewiczów, jeszcze na schodach ich domu byłem przekonany, że każdy stopień zbliża mnie do rozwiązania jakiegoś strasznego dramatu, że za chwilę ujrzę nieszczęście w całej jego grozie... Literalnie obawiałem się spojrzeć w oczy lokajowi, ażebym z nich czego złego nie wyczytał!... *(D. c. n.)*

tralnie ustawionych ławkach, wszystkie miejsca zajęte. Reprezentanci prasy zajmują dwa pierwsze rzędy ławek w sali sądowej. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9. Na ławie oskarżonych zasiadł w otoczeniu dwóch żołnierzy Michał Czolicz. Jako świadkowie stanęło 13 osób do rozprawy. Akt oskarżenia zarzuca Czoliczowi zbrodnię zamachu na życie prymasa Vasary'ego, oraz zbrodnię rozmyślnego morderstwa, spełnioną na osobie dr. Medarda Kohla. Odczytanie aktu oskarżenia trwało 1½ godziny. Następnie po przemowie przewodniczącego do zebranej publiczności o spokojne zachowanie się na rozprawie — i po oddaleniu świadków — nastąpiło przesłuchanie oskarżonego, które trwało całe 2½ godziny.

Oskarżony ma lat 39, wyznania jest katolickiego — pochodzi z Belgradu ateli od dawna osiadły na Węgrzech, znakomicie mówi po węgiersku, jest żonatym i ojciem trojga drobnych dzieci. Robi on wrażenie bynajmniej nie odrażające, niskiego jest wzrostu, szczupły blondyn, przyzwoicie ubrany bardzo, zachowuje się spokojnie całkiem a odpowiada na pytania śmiało. Opowiada on z całym spokojem, — jak poszedł 10. kwietnia b. r. na audjencję do prymasa i z jakim udał się do prymasa zamiarem. Oskarżony był przez lat 11 zajętym w charakterze piwnicznego u zmarłego prymasa Szimora. Oddalony ze służby swojej w Ostrzyhomiu, — jak chce dochodzenie śledcze — za kradzież, czy sprzeniewierzenie kilkudziesięciu butelek wina szampańskiego, do czego się oskarżony nie przyznaje wkrótce potem z rodziną swoją popadł w nędzę, starał się o miejsce i zarobek w Ostrzyhomiu, a nie dostawszy żadnego, zostawił żonę z dziećmi na miejscu jej pobytu, a sam udał się do Buda-Pesztu po raz drugi — w celu poparcia osobistego podanej raz już petycji do prymasa Vasary'ego o ponowne przyjęcie go do służby w prymasowskim pałacu w Ostrzyhomiu. W rozpaczy swej zdecydował się w ostatniej chwili *coute que coute* uzyskać natychmiastową odpowiedź co do losu jego petycji, w rozpaczy też postanowił w razie odmownego załatwienia jego prośby — zemścić się i zamordować prymasa.

Kohla, sekretarza prymasowskiego nie chciał zabić bynajmniej, ale skoro odprawiony bez niczego z audjencji zrozpaczony podniósł zaledwie rękę z nożem, co prawda, z groźbą celem przecież uzyskania jakiejś odpowiedzi' został zaczepiony przez dr. Kohla, przeto bronił się i broniąc siebie,— mordercze rany zadawał nożem, raz już w ręku się znajdującym.

Ciekawe przesłuchanie oskarżonego trwało 2½ godzin. *Corpus delicti* noże i pociętą od noża rewerendę dr. Medarda Kohla — ogląda oskarżony z całym spokojem i pokazuje na żołnierzu, który obok niego stoi, w jaki sposób zadawał rany sekretarzowi prymasa.

Rozprawa trwa dalej i będzie się ciągnąć zdaje się przez trzy dni. Sądzą, iż oskarżony zasądzony będzie na dwanaście lat ciężkiego więzienia.

Jutro posyłam dalsze sprawozdanie z przebiegu rozprawy. *Pobóg*

KRONIKA.

Do urny!

Przypominamy wyborcom miasta Lwowa, że dziś mają spełnić poważny obowiązek. **Niechaj wszyscy idą do głosowania — niechaj się nikt nie usuwa. Niechaj każdy głosuje, jak mu każe sumienie i przekonanie, jak mu każe wzgląd na honor miasta.**

Głosowanie jest tajne i pisemne, swoboda więc wszelka i wolność przekonań jest zupełnie zagwarantowaną.

Potwornem kłamstwem jest rozsiewana przez zawodowych oszczerców pogłoska, jakoby **dr. Leonard Piętak** był kandydatem rządowym. **Dr. Leonard Piętak** jest kandydatem poważnych i niezawisłych wyborców — kandydatura zaś jego ma tyle wspólnego z rządem, ile kandydatura p Henryka Rewakowicza. Wyborcy stoją wobec dylematu: czy mają głosować za kandydaturą p. Rewakowicza, który należy do obozu postępowego, ale radykalnego kierunku, który jest — z wolą swą, czy bez woli — patronem wszelkiego społecznego i socjalnego rozkładu i opozycjonistą według słów Göthe'go: *„Es ist ein Geist, der stets verneint"* —

czy też

za kandydaturą człowieka, należącego całą duszą, wychowaniem i tradycją do obozu szczerze demokratycznego narodowego, za kandydaturą człowieka, znanego na wszystkich polach z dodatniej działalności, człowieka, który nader skutecznie spraw naszych bronić potraf, jakim jest

prof. dr. Leonard Piętak.

Kto sądzi, że nam dziś burzyć i jątrzyć należy; kto sądzi, że wypada nam dążyć do przewrotu radykalnego dzisiejszego ustroju, do wywołania walki klas i stanów, ten odda swój głos panu Rewakowiczowi.

Kto jednak sądzi, że naszem zadaniem jest: organizować się silnie, spotęgować warunki bytu, skupić się w pracy, aby w dziejowej chwili zaważyć na szali; kto sądzi, że prawdziwy postęp tylko silną organizacją i pracą, a nie drogą rozkładu i negacji iść może — ten niewątpliwie odda swój głos

dr. Leonardowi Piętakowi.

Oto hasła, pod którem dzisiejszy wybór się odbywa. Niechaj one będą myślą przewodnią wyborców — przedewszystkiem jednak wołamy: **„Niechaj wszyscy głosują — niechaj nikt się nie usuwa!"**

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 5. października.

Teatr hr. Skarbka: „Mikado" operetka w 2 aktach W. S. Gilberta. Przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Terenkoczy, specjalista do chorób gardła, nosa i uszów, powrócił po dłuższej niebytności do Lwowa i ordynuje w godzinach popołudniowych w swem pomieszkaniu przy ulicy św. Mikołaja l. 7 — Minister wojny jen. Krieghammer objął swój urząd d 30. zm

Z życia towarzyskiego. Ślub urzędnika kolei państwowych p. Eugen'usza Pfisterera, z panną Jadwigą Lichtensteinówną, odbędzie się w kościele parafialnym w Bochni d. 21. bm.

Nekrologja. Benjamin Jowett, profesor języka greckiego w uniwersytecie oksfordskim, zmarł w 82 roku życia. Angielscy filologowie tracą w nim swego seniora i jedną z najcelniejszych ozdób swego zawodu.

Kalendarz. Czwartek (5.): Placyda m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 11, zachód o godzinie 5. minut 24

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra

Mianowania. Wydział krajowy zamianował elewami technicznymi krajowego biura melioracyjnego, ukończonego słuchacza inżynierji politechniki lwowskiej, tudzież kursu melioracyjnego król. pruskiej akademji rolniczej w Poppelsdorf pod Bonn, Juljana Misiakiewicza, ukończonego słuchacza politechniki wiedeńskiej, Konstantego Wiśniewskiego i ukończonego słuchacza inżynierji i asystenta na politechnice lwowskiej Andrzeja Kornellę.

Wydział krajowy przydzielił Juljana Misiakiewicza starsz. inżynierowi Sikorskiemu, do wypracowania projektu regulacji rzek Pełtwi, Konstantego Wiśniewskiego inżynierowi Szczepanowskiemu, do zdjęć rzeki Górnego Dniestru, zaś Andrzejowi Kornelli porucz Wydział krajowy prowadzenie budowy przy obwałowaniu rzeki Sanu w powiecie tarnobrzeskim.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistą przy sądzie powiatowym w Ulanowie Adama Wanickiego i podoficera rachunkowego I. klasy 13 pułku piechoty w Krakowie Antoniego Zimmera, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, pierwszego z nich dla sądu powiatowego w Sokołowie, drugiego dla sądu powiatowego w Tuchowie.

Stypendja melioracyjne. Wydział krajowy nadał stypendjum rządowe dla wykształcenia techników melioracyjnych o rocznych 1000 zł. na rok jeden, Władysławowi Brodowiczowi, ukończonemu słuchaczowi politechniki lwowskiej.

Stypendja z funduszu krajowego po 1000 zł. rocznie, nadał Wydział krajowy inżynierom adjunktom krajowego biura melioracyjnego Józefowi Gryzieckiemu i Michałowi Kornelli.

Stypendyści Brodowicz i Gryziecki uzupełnić mają swe fachowe studja w akademji rolniczej w Poppelsdorf pod Bonn; Kornella zaś w akademji rolniczej we Wiedniu.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Wedle informacji *Gazety urzędniczej* — zamierza ministerstwo handlu powiększyć lwowski departament rachunkowy dyrekcji poczt i telegrafów o 12 urzędników, którzy spełniać będą dotychczasową funkcję zawodowego departamentu rachunkowego w ministerstwie. Zamiar ten stąd powstał, że ministerstwo postanowiło rozwiązać swój fachowy departament rachunkowy dla resortu poczt i telegrafów, a utworzyć przy każdej dyrekcji krajowej osobny oddział z funkcją tego resortu.

Niestety jednak odwrotną stronę tego pięknego medalu stanowi pogłoska, że owych 12 nowych urzędników ma ministerstwo nasłać z Wiednia, tak, iż żaden urzędnik-Polak nie wejdzie w ich grono. Tem smutniejsze, że odnośne czynności wykonywać może każdy z dotychczasowych urzędników rachunkowych dyrekcji poczt i telegrafów.

Dyplom honorowego obywatelstwa. Mieliśmy sposobność oglądać wygotowany w pracowni introligatorskiej p. Wierzbickiego dyplom obywatelstwa honorowego, który miasto Przemyśl złoży w tych dniach J. Eks. Smolce. Dyplom jest istnym kunsztykiem introligatorskiej pracy. Składa się on z dwóch dużych kart pergaminowych *folio* w ozdobnej oprawie. Użyto do niej, jako materjału, skóry w dwóch barwach, mianowicie t. zw. naturalnej i zamszowej; układają się one nawzajem na sobie dwiema warstwami, służąc za podścielisko bogatej ornamentyce okucć srebrnych. Ta ornamentyka zajmuje dwa przeciwległe narożniki górnej pokrywy, w środku zaś mieści gałąź wawrzynu, przytłoczona inicjałami Eks. Smolki *„F. S."* Z dyplomu zwisa pieczęć w skórzanem pudle. Do oprawy wewnątrz użyto białej mory. Na pierwszej karcie dyplomu mieści się dedykacja, ozdobiona widokami i herbem Przemyśla, wykonanemi przez p. Kaczor-Batowskiego akwarelą. Druga karta zajęta jest adresem, który opiewa dosłownie, jak następuje:

„Ekscelencjo!

„Czyny Twoje, Ekscelencjo, stanowią nieprzerwany łańcuch zasług, jakie w całem życiu położyłeś w obronie wolności naszej narodowości. W roku 1848, wśród najtrudniejszych stosunków i groźnego niebezpieczeństwa powołany zaufaniem posłów na marszałka rady państwa, objąłeś ster jej i z wzbudzającą podziwienie powagą i godnością z narażeniem osobistej wolności, a nawet życia, stawałeś w obronie wolności i praw narodowych, co wszystkie narody państwa rakuskiego we wdzięcznej zachowały pamięci.

Jako wieloletni poseł do Sejmu krajowego i rady państwa, broniłeś zawsze jako mąż niezachwianych zasług i wierny syn tej ziemi należących się nam praw, a jako prezydent izby poselskiej rady państwa, potrafiłeś pogodzić obowiązki twego urzędu z obowiązkami dla swego narodu i kraju z niezmienną i niezłużoną wytrwałością, wiernością i poświęceniem i dźwigałeś ten ciężar obowiązku, a Swoją energją, połączoną z łagodnością, sumiennością i bezstronnością, zjednałeś sobie tę miłość i cześć głęboką, jaką Cię darzą wszystkie narody monarchji, a szczególnie my, rodacy, którzy widzimy w Tobie Ekscelencjo, jednego z tych nieśmiertelnych mężów stanu, którzy całe swoje życie, krew i mienie, złożyli na ołtarzu dobra publicznego, wolności i dobra ojczyzny. Wprawdzie nagrodą Twych zasług Ekscellencjo, może być tylko własne zadowolenie i przeświadczenie szczytnie spełnionego obowiązku, wdzięczność i miłość narodu, jakie wieńczą Twoją skroń. — Reprezentacja grodu naszego jednak pragnąc objawić, jak wysoko ceni Twoje zasługi, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 marca 1893 roku ofiarować Ci klejnot najdroższy, jakim rozrządza, honorowe obywatelstwo miasta Przemyśla.

„Wkładamy więc w koronę niespożytych zasług Twych, Ekscelencjo, ten klejnot w tem silnem przekonaniu, że miłym będzie Ci ten objaw głębokiej czci, jaką przejęci są dla Ciebie, Ekscelencjo, obywatele grodu naszego".

Nadmienić jeszcze wypada, że dyplom spoczywa w ozdobnej i bardzo gustownej czarnej kasecie, na poduszeczce, pokrytej niebieskim jedwabiem. Kasetka wyszła z pracowni p. Rygla.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Dublanach otrzymał ks Jul. Platek. Prezentę na Lalia, w dekanacie sanockim, otrzymał ks. Orest Sołtykiewicz.

Dzień imienia cesarza, przypadający wczoraj, obchodzono we Lwowie uroczyście. O godzinie 9 zrana odbyło się w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo które odprawił ks. arcybiskup Seweryn Morawski w asystencji licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie obecny był p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, głównodowodzący korpusu ks. Windischgraetz, członkowie Wydziału krajowego i rady miejskiej *in corpore*, reprezentanci władz rządowych wszelkich dykasteryj wojskowych i autonomicznych, oraz liczne rzesze pobożnej publiczności.

Podobne nabożeństwa odbyły się w cerkwi metropolitalnej św. Jura i archikatedrze ormiańskiej.

Ze szczytów pałacu namiestnictwa i innych budynków rządowych, Wydziału krajowego, tudzież z wieży ratuszowej powiewały flagi o barwach monarchji.

Skargi na telefony lwowskie są uzasadnione o czem nie trudno się przekonać. Stare aparaty, nieużywane już na całym świecie, ciągle się psują a o mechanika trudno się doprosić. Dyrekcja poczt zapewne znowu zechce nadesłać nam sprostowanie, nic to jednak nie pomoże, gdyż stanowczo w lwowskiem państwie telefonów coś się popsuło i to „coś" koniecznie trzeba naprawić. Przedewszystkiem zaś należy zastąpić stare aparaty, do użytku niezdolne, nowemi, używanemi wszędzie zagranicą.

Nareszcie trafika ul. Batorego została odebraną d. 1. bm. owej wesołej damie, o której *Dziennik* zmuszony był kilka razy pisać. Przy odebraniu trafiki nie obeszło się bez asystencji policji z powodu ogromnego zbiegowiska gawiedzi ulicznej, gdyż dama owa stawiała zacięty opór i tylko wielkiemu taktowi delegowanych członków straży skarbowej zawdzięczać należy, że do poważniejszego zajścia nie przyszło.

Trafikę ową otrzymała obecnie wdowa po zasłużonym lekarzu wojskowym pani N. Miejmy nadzieję, że podobna omyłka nie przytrafi się więcej krajowej dyrekcji skarbu, która tę trafikę sama pierwiej nadała.

Bezpłatne kursa stenografji polskiej odbywać się będą podobnie, jak w roku zeszłym, w zabudowaniu szkoły Mickiewicza na dole w klasie IV. b. Wykładać będzie p. Poliński, członek komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografji, dyrektor biura stenografów Sejmu galicyjskiego.

Temperatura. Barometr opada. Cała doba była pogodna.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 14°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz chwilami.

Hojna ofiara. Wczoraj otrzymał pan Platon Kostecki list od p. Jerzmanowskiego z Nowego Jorku następującej treści: „Przeczytawszy odezwę obywatelskiego komitetu ratunkowego we Lwowie dla dotkniętych klęską powodzi, posyłam na ręce *Gazety Narodowej* 500 zł. na cel wspomniany. W oczekiwaniu lepszych i radośniejszych wieści na przyszłość z ukochanego naszego kraju, kreślę wyrazy rzetelnego szacunku". Kwotę tę 500 zł. odesłał p. K do prezydjum komitetu.

Nowo wybrana rada powiatowa w Gródku została rozwiązaną, albowiem nie mogła się ukonstytuować. Trzy razy zwoływane w tym celu posiedzenie nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Będą zatem rozpisane nowe wybory — a nadal urzędować będzie stara rada.

„Miejsce", gmina w powiecie krośnieńskim, otrzyma inną nazwę, mianowicie „Miejsce piastowskie". Powodem tej zmiany była zwłoka w doręczaniu listów i innych przesyłek pocztowych. List z adresem w „Miejscu" błąkał się naprzód kilka dni w miejscu nadania go na pocztę, zanim sprawdzono że nadawca miał na myśli Miejsce pod Krosnem.

Konsulat niemiecki w Krakowie. Do prezydjum magistratu krakowskiego nadszedł następujący reskrypt: JE. p minister spraw wewnętrznych oznajmił reskryptem z d. 22. bm., że cesarsko-niemiecki rząd ustanowił czasowo konsulat dla Galicji z siedzibą urzędową w Krakowie, poruczając jego kierownictwo cesarsko-niemieckiemu wicekonsulowi von Haxthausen.

Restauracja kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu szybko postępuje. Po odtworzeniu ze zdumiewającą starannością i dokładnością rzeźb latarni i bębna pod kopułą, przystąpiono do zastępowania nowym kamieniem zniszczonego gzemsu koronującego, oraz obkładki ścian Maiej tu rzeźby, ale robota nie mniej żmudna, z powodu konstrukcyjnych trudności, wynikających z tego, że ściany, na których wsparta jest kopuła, są nie do uwierzenia cienkie. Wymiana więc kamieni wymaga niesłychanych ostrożności. Powiodła się szczęśliwie. Niebawem przystąpią już do dolnego cokółu.

Nagły zgon. W domu nr. 13. przy ulicy św. Jana w Krakowie, gdzie się mieści lokal urzędników ambulansowych poczty, zmarł nagle przybyły onegdaj ze Lwowa asystent pocztowy Szuwalski. Przyczynę zgonu wykaże sekcja sądowo-lekarska. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie stacji ratunkowej stwierdziło tylko zgon. Zmarły cierpiał na suchoty, liczył mniej, aniżeli 30 lat.

Ofiara zabobonu. Dnia 21. z. m. popołudniu zgorzała w Kamionce Pomlynowie pod Rawą jedna chata. W wiosce tej od kilku tygodni już wybuchały pożary, a nikt nie mógł zbadać ich przyczyny. Wieśniacy podejrzywali o podpalenie gospodarza Mikołaja Buczmę i sąd nawet go uwięził, ale wkrótce musiał go wypuścić, gdyż nie miał żadnych dowodów, świadczących o jego winie. Włościanie jednak ciągle uważali go za sprawcę pożarów, a podejrzywali go o to na tej podstawie, iż żona budnika kolejowego w Kamionce-Moszczanie, powszechnie uważana za „znachorkę", rozmawiając o owych ciągłych pożarach, rzekła, iż ów Buczma jest człowiekiem „niesamowitym" i że pożary zapewne z jego przyczyny powstają. Chłopom kamionekim nie trzeba było więcej. Po owym ostatnim ogniu dnia 21., zebrało się ich kilkunastu, napadli w nocy na dom, w którym Buczma nocował, i wywlókłszy go na dwór, zabili. Żandarmerja, uwiadomiona o całym wypadku, aresztowała przewódzców tego „lynch'u" i oddała ich w ręce sprawiedliwości. Wróżka owa również pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej.

Cholera Gazeta urzędowa donosi: Dnia 3 października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Krasnej trzy osoby. w Delatynie i Mikuliczynie po jednej osobie.

W powiecie sanockim: w Rymanowie pięć osób, w Posadzie Dolnej jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: w Knihininie jedna osoba.

Wyzdrowiały: w powiecie sanockim: w Rymanowie dwie osoby.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie i Jamnie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: w Knihininie jedna osoba.

W powiecie sanockim: w Rymanowie jedna osoba.

Ogółem więc w ciągu dnia 3. października zachorowało w Galicji dwanaście osób, wyzdrowiały dwie osoby, a zmarły cztery osoby.

Nieszczęśliwy wypadek Włościanin w Trembowlestie, Franciszek Zurowski, trzy razy żenił się w swem życiu i nigdy dłużej nad parę miesięcy nie żył z żoną, umierały mu bowiem jedna po drugiej. Przed trzema miesiącami ożenił się po raz czwarty i znowu nie na długo, przed tygodniem bowiem i ta żona, młodziutka kobieta, zmarła. To doprowadziło nieszczęśliwego wdowca do takiej rozpaczy, że nożem kuchennym poderżnął sobie gardło i po parudniowych męczarniach wyzionął ducha.

Naczelnik eskadry rosyjskiej, udającej się do Tulonu, w celu oddania wizyty flocie francuskiej, kontr-admirał Awelan, urodził się w roku 1839, a pochodzi ze szlacheckiej rodziny francuskiej, osiadłej w Rosji w końcu przeszłego wieku. Ojciec jego służył również na flocie rosyjskiej. Nauki ukończył w t. zw. korpusie kadeckim w Petersburgu, a zawód marynarza rozpoczął na flocie bałtyckiej, chociaż służył następnie i na flocie czarnomorskiej. W ciągu 33-letniej służby na flocie odbył 25 wypraw morskich i cieszy się opinią dzielnego i nadzwyczaj energicznego marynarza. T. Awelan jest kawalerem wielu orderów rosyjskich i zagranicznych, a między innemi posiada krzyż komandorski Legji honorowej.

Sinobrody. Czytelnicy przypomną sobie zapewne podaną przez nas przed kilku dniami wiadomość o doktorze de Jong, aresztowanym w Amsterdamie, pod zarzutem zamordowania dwóch młodych żon, celem przywłaszczenia sobie ich majątku Zbrodniarz był człowiekiem miłym, przystojnym, eleganckim i obracał się w najlepszem towarzystwie Amsterdamu, ale — jak się obecnie pokazuje — nie był wcale doktorem, lecz tylko .. malarzem pokojowym. W ogóle, jak się zdaje, lubiał on zmieniać zajęcie. I tak był najpierw majtkiem następnie naczelnym kucharzem na pewnym angielskim parowcu, potem znów portjerem hotelowym. W mieście holenderskim Tilburgu przedstawiał się w przeszłym roku jako artysta, malarz krajobrazów, aż wreszcie osiadł w Amsterdamie jako doktor. De Jong stoi pod zarzutem że żonę swoją Sarę Annę z domu Juett, którą poślubił dnia 15. czerwca rb, w kilka tygodni po ślubie otruł i że drugą swą żonę Marję Sybillę z domu Schmitz, poślubioną przez niego w połowie sierpnia, w krótki czas potem w tenże sam sposób zgładził ze świata Sara Juett była Angielką i dozorczynią chorych w jednym z londyńskich szpitali, w którym ją też Jong poznał i rozkochał. D. 15. czerwca rb. poślubił Jong 25 letnią Sarę Juett w Maihead pod Londynem. Następnie młodzi małżonkowie wyjechali do Arnhem. Ostatni raz widziano oboje dnia 7. lipca rb.

W połowie sierpnia opuścił Jong Holandję, wyjechał do Londynu i powrócił stamtąd z nową żoną, czterdziestoletnią Sybillą Schmitz Pod koniec tego miesiąca przebywali małżonkowie w Amsterdamie, a już 31. sierpnia zmarła nagle pani de Jong, choć kilka dni przedtem widziano ją zdrową zupełnie w pewnem małem miasteczku holenderskiem.

Dnia 22. września został de Jong aresztowany, a sąd nakazał ekshumację zwłok drugiej jego żony. Gdzie się podziały zwłoki nieszczęśliwej Sary, nie zdołano wykryć.

De Jong zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie. Doświadczeni dozorcy nie chcą dać wiary, jakoby mógł on być mordercą. Policja londyńska przypuszcza, że może istotnie żon swych on nie zamordował, jeno sprzedawał je dla haniebnych celów. W każdym razie skonstatowano, że w krytycznym czasie sprzedawał on suknie kobiece. Przytem śledztwo wykrywa coraz więcej poszlak, wskazujących na zbrodnicze instynkta de Jonga. W Utrechcie np zachloroformował on pewną kobietę i zrabował jej 300 zł. w austrjackich banknotach.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego p. Mniszek Tchorznicki, powrócił i objął urzędowanie.

III. zgromadzenie wyborców, zwołane przez Towarzystwo właścicieli realności, odbyło się wczoraj o godzinie 7½ wieczorem, w sali ratuszowej, zaledwie przez połowę zapełnionej. Na wniosek obywatela p. Drągowskiego, uchwaliło zgromadzenie popierać kandydaturę p Rewakowicza. Następnie wniesiono kilka interpelacyj w sprawie dostaw dla armji, nadużyć policji podczas aresztowań, nadużyć fiskalnych i egzekucyjnych. P. Nędzowski, mówiąc o nadużyciach egzekucyjnych, podniósł, że egzekutorowie zabierają szewcom buty, dane do naprawy, a takisam los spotyka i innych rękodzielników.

Gdy referent dalszych dwóch spraw, stojących na porządku dziennym, były prof Jägermann nie przybył na zgromadzenie, kandydat p. Rewakowicz zaprosił wyborców na dziś do sali ratuszowej. Posiedzenie skończyło się o godz. 8. min. 30.

Powód obumarcia u nas życia politycznego wyjaśnił wczoraj *Kurjer Lwowski*, mówiąc, że zgromadzenia przedwyborcze są niezbędne, że kandydat winien na nich się jawić i że dotychczas uczynił temu zadość tylko jeden Rewakowicz — a dalej tak pisze: „Palmerston jawił się tak samo przed krawcami i szewcami, jak i Gladstone. (Tenże dostał br. nawet kamieniem w głowę na zgromadzeniu wyborców) Jest to — pisze *Gazeta Narodowa* — właśnie głównym powodem obumarcia u nas życia politycznego że posłowie i kandydaci unikają i boją się wyborców."

Posiedzenie miejskiej rady zdrowia odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego. Z niego zawiadamia, że stan zdrowotny miasta jest wogóle zadawalający; chorób zakaźnych nie ma, a tylko skarlatyna sporadycznie występuje. Komisarze dzielnic zdali sprawę o czynnościach asanacyjnych z ostatniego tygodnia, poczem p. prezydent zamknął posiedzenie.

Posiedzenie wydziału związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się d. 7. bm. o godz. 4. popoł. w lokalu własnym.

Posiedzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę dnia 14. października 1893 roku, o godzinie 10. przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej przy ul. Pańskiej l. 32.

Obwieszczenie. Tegoroczne zgromadzenie kontrolne nieczynnych landwerzystów i rezerwistów zapasowych obrony krajowej odbędzie się w koszarach 63 batalionu obrony krajowej przy ulicy Jabłonowskich nr. 7 każdym razem o godzinie 9. przed południem w następującym porządku:

a) Dla żołnierzy i rezerwistów zapasowych nieczynnej obrony krajowej, należących do powiatu ewidencyjnego m. Lwowa, zamieszkałych: 1. W śródmieściu i dzielnicy I-szej na dniu 26. października rb. — zaś 2. dla zamieszkałych w dzielnicy II-ej na dniu 27. października rb. 3. Dla zamieszkałych w dzielnicy III-ej na dniu 28. października rb. 4. Dla zamieszkałych w dzielnicy IV-ej na dniu 29. października rb.

b) Dla żołnierzy i rezerwistów zapasowych nieczynnej obrony krajowej obcych batalionów a zamieszkałych: 1. W śródmieściu i dzielnicy I-ej na dniu 30. października rb. — zaś 2 dla zamieszkałych w dzielnicy II-ej, III-ej i IV-ej na dniu 31. października rb.

Dr. Piętak przed wyborcami.

Wobec niezwykle licznego zgromadzenia, które sala kasynowa wraz z przyległą salą mniejszą ledwie pomieścić mogła, stanął we wtorek kandydat na posła do rady państwa dr. Leonard Piętak, ażeby wygłosić wyznanie swej wiary politycznej i odpowiedzieć na zapytania i żądania, przedkładane mu przez wyborców. W zgromadzeniu od pierwszej chwili panował nastrój tak poważny, jak to bardzo rzadko, szczególnie w latach ostatnich bywało na tego rodzaju zebraniach. Śmiało można utrzymywać, że zebranie onegdajsze było kwiatem inteligencji lwowskiej, a zarazem wymownym dowodem, jak wielkie kandydatura dr. Piętaka wzbudziła zajęcie, jaka spotkała ją sympatja w najszerszych kołach naszego miasta.

Zgromadzenie zagaił dr. Pomianowski, który zawiadomił wyborców, że przewodniczący komitetu dr. Wojciechowski z powodu słabości przybyć nie mógł i dlatego jemu poruczył przewodnictwo zebrania. Następnie w krótkich słowach wyraził radość z powodu tak licznego i poważnego zgromadzenia, a jako prezes kasyna, powitał zebranych w murach tegoż, zapewniając, że kasyno mieszczańskie zawsze gotowe jest do usług, gdzie chodzi o cele obywatelskie i narodowe. Wreszcie zaprosił dra Piętaka do wyłuszczenia swych zapatrywań. (Mowę p. dr. Piętaka, którą podajemy na razie w streszczeniu, otrzymają czytelnicy nasi w osobnej odbitce).

Dr. Piętak, powitany burzą oklasków, oświadczył, że długo się wahał, zanim uległ życzeniu swych przyjaciół. W pracy publicznej brał zawsze żywy udział — ale arena parlamentarna nie była nigdy celem jego pracy. Występuje jedynie z tych powodów, dla których zgromadzeni tu obywatele go powołali, występuje i dla tego, aby nie zdawało się, że brakło nam w ważnej chwili ludzi, gotowych dla dobra sprawy narazić się na niepewne wyniki wyborcze. Położenie jego jest tem kłopotliwsze, że zdecydowawszy się w ostatniej chwili na przyjęcie kandydatury, trudno wypowiedzieć to wszystko, co się przeżyło i czego się spodziewać można — a mowca nie należy do rzędu ludzi, którzy szafują słowami obietnic i frazesów nie do urzeczywistnienia. W dalszym ciągu oddaje hołd dotychczasowemu posłowi dr. Franciszkowi Smolce, temu wytrawnemu bojownikowi i wodzowi w życiu parlamentarnem — i prosi, by przykładano do niego i przyszłych jego czynności skromną miarę, bo stanowisko, jakie zajmował dr. Smolka, jako poseł, tylko pół wiekiem prac i ofiar zdobyć można. Przechodząc do swej kandydatury, zaznacza, że od 30 lat przebywa we Lwowie — i tyleż lat z zajęciem śledzi losy tej stolicy. Wielu jest, którzy znają jego działalność jako profesora uniwersytetu i tym pozostawia ocenienie jej i uznanie (oklaski) W pracy tej nie swej chluby, ale szukał pożytku społecznego w duchu narodowym polskim. (Oklaski). Zresztą, gdzie chodziło o sprawę publiczną był chętny zawsze do czynu i rady. Więcej na widoku był w radzie miejskiej i w Sejmie. W radzie miejskiej zasiada trzecią kadencję — co tam zrobił i jak działał, jest znanem i ze spokojem oczekuje sądu. Cokolwiek czynił, czynił zawsze z głębokiego przekonania, a przekonanie to mówi mu, że działał dla dobra miasta.

W Sejmie po dwakroć brał udział, jako rektor, a to w czterech sesjach sejmowych. Pomimo krótkiego czasu podniósł dwakroć sprawę języka polskiego, jako urzędowego w tych urzędach, w których go nie wprowadzono wcale, lub tylko częściowo rozp. z r. 1869, tj. w prokuratorjach państwa, urzędach pocztowych i telegraficznych. Dalej przemawiał w Sejmie w sprawie założenia fakultetu medycznego we Lwowie. „To szkic mojej przeszłości — są słowa szan. mowcy — zresztą znacie mię szanowni panowie, moje przymioty i wady, zapatrywania i uzdolnienia.

Według tej znajomości mojej sądźcie moją kandydaturę. Na przyszłość mogę wam, panowie, dać jeno przyrzeczenie uczciwe, że krokami mojemi, gdybym z woli waszej zasiadł na krześle poselskiem, kierowałyby te same zasady i poglądy, które mi były w życiu przewodnikami, na czele których stoi czysta miłość ziemi ojczystej. Wyznaję dalej zasady demokratyczne, w nich się urodziłem i wychowałem i one są stałem mojem przekonaniem. W końcu jestem zwolennikiem postępu, ale zdrowego i rozważnego, bo on tylko przynosi szczęście społeczeństwu, o szczęście całości to jedyny cel, do którego dążyć powinien każdy obywatel, kraj miłujący.

W radzie państwa wstąpi mowca do Koła polskiego i podda się w całości jego organizacji (*długotrwałe oklaski*) z dewizą: solidarność na zewnątrz, swoboda na wewnątrz. Organizacja ta okazała się zbawienną i jeno zapamiętały opozycjonista może zaprzeczyć, że jej zawdzięczamy wywalczenie warunków narodowego, ekonomicznego i społecznego rozwoju kraju (*Oklaski*). Wewnątrz Koła jednak zastrzega sobie zupełną niezawisłość zdania.

Wyrażać zapatrywania w kwestjach, jeszcze niedojrzałych jest niepodobna — kandydat ograniczy się więc tylko do spraw, stojących na porządku dziennym.

I. Stan wyjątkowy w Czechach.

Kwestja to arcytrudna do rozwiązania. W prasie i w kołach politycznych panuje co do tej sprawy chaos wyobrażeń. Niepodobna się temu dziwić bo sąd sprawiedliwy o tej sprawie może być wydany tylko po gruntownem poznaniu powodów. Motywa rządu są dziś jeno wyrazem jego zapatrywań, ale czy fakty są stwierdzone, czy istotnie uprawniałyby rząd do tego ostatecznego środka, bez dokładnego zbadania powiedzieć nie można. A badanie to musi być bardzo gruntowne, boć stan dzisiejszy tłumi wolność narodu, zadaje mu niepowetowane klęski, cofa w jego rozwoju. Świętem tedy zadaniem Koła polskiego będzie zażądać aktów, zbadać je i rozstrzygnąć w myśl zasad sprawiedliwości.

II. Reforma podatkowa.

Jest-to kwestja piekąca, zwłaszcza dla miast. Wyśrubowany nadmiernie podatek domowo-czynszowy i zarobkowy tamuje wzrost miast. Projekt reformy, opartej na zasadzie równomiernego rozkładu podatków jest pożądany — zasada, należycie przeprowadzona, może przynieść ulgę miastom — to też mowca uważałby za jedno ze swych pierwszorzędnych zadań, ażeby ta dobra zasada nie została na niekorzyść miast skrzywiona.

III. Reformy ustaw.

O reformie ustawy karnej, mowca nie rozwodzi się dłużej, gdyż ta niebawem przyjdzie gotowa pod obrady. Natomiast zaznacza, że reforma procedury cywilnej na zasadzie postępowania ustnego, za długo daje czekać na siebie. Wyborcy mają prawa żądać, aby ich reprezentant nietylko naglił do opracowania tej reformy, ale i czynnie ręki do niej przyłożył Temu wymaganiu mowca chętnie uczyniłby zadość.

W sprawie reformy ustawy przemysłowej uważałby za miarodajne zdanie naszych krajowych przemysłowców i życzeniu ich poddałby bez wahania nawet teoretyczne swoje zapatrywania.

IV. Polepszenie bytu urzędników.

Sprawa polepszenia bytu urzędników państwowych we wszystkich dykasterjach i instytucjach rządowych, także na kolejach żelaznych, dalej u nauczycieli szkół średnich i wyższych, jest sprawą naglącą i najwyższej wagi, to też znajdzie w mowcy gorącego i wytrawnego obrońcę. Norma płacy jest absolutnie za małą. Urzędnicy, zwłaszcza niższej kategorji, cierpią głód i chłód a przecież każdy pracujący u drugiego za wynagrodzeniem ma prawo żądać, by ono było takie, iżby nie wtrącało go w ramiona nędzy i lichwy. Polepszenie bytu tych ludzi to nie sprawa klasy i kasty, ale sprawa ogółu i społeczeństwa, to zresztą interes całego państwa.

Również gorącego rzecznika znajdzie w nim zaopatrzenie wdów i sierót; dzisiejsze ich zaopatrzenie to prosta jałmużna. Wdowy i sieroty po urzędnikach wszelkiej kategorji tracą dla braku środków materjalnych swą pozycję socjalną, schodzą do rzędu pożałowania godnych biedaków. „Pamiętając o żywych, miałbym w ciągłej pamięci także los pozostałych po umarłych.“ (*Oklaski.*) Mowca zapewnia, że sprawie tej poświęci się z całą energją.

V. Kwestja socjalna.

Na porządku dziennym świata jest kwestja socjalna i tak długo nie zejdzie, jak długo nie polepszy się położenie materjalne i socjalna pozycja klas pracujących. Rzecz jasna, że tym prądom słusznym i sprawiedliwym, gdy się wyrzuci z nich utopje, grożące burzą i zagładą społeczną, nie można przeciwstawić niemej negacji. Państwo i społeczeństwo powinno przyłożyć ręki do rozwiązania tej kwestji w duchu przychylnym dla umiarkowanych i usprawiedliwionych żądań klasy roboczej. Rada państwa niejedno już uczyniło, pozostaje jednak wiele do zrobienia, a w tym kierunku zawsze chętnie mowca współpracować będzie.

VI. Sprawy szkolne.

Co do spraw szkolnych, zaznaczył mowca, że kładzie je umyślnie na samym końcu, bo ze względu na jego stanowisko rozumie się, że sprawy te byłyby najwdzięczniejszem dla niego polem działania.

Mowę swą zakończył dr. Piętak w sposób następujący:

„Sprawy państwowe są tak mnogie i różnorodne, że niepodobna do każdej z nich czuć się odpowiednio uzdolnionym. Byłoby czczą przechwałką, gdybym twierdził inaczej. Ja mogę złożyć to jedynie przyrzeczenie, iż pracowałbym w miarę sił i zdolności moich. Celem mojej pracy byłoby — jak już powiedziałem — dobro i pożytek kraju rodzinnego i naszego miasta, biorąc na uwagę interes całości. Tego wymagają nasze interesa narodowe Panowie mię rozumiecie. Do was, panowie wyborcy, należy ocenić, czym godny wyboru ze stolicy kraju. Oddajcie swe głosy według własnego przekonania. Jak otwarcie, swobodnie i niezależnie od żadnych innych życzeń, prócz tych tu moich współobywateli, stanąłem przed wami, szan. panowie, tak też miłemi i pożądanemi mogą mi być jedynie głosy, oddane z przekonania w pełni wolności wyborczej. (*Huczne i długotrwające oklaski*).

Interpelacje.

I. Na interpelację dra Obmińskiego w sprawie polityki Koła polskiego co do obrony praw narodowych ludności polskiej na Szląsku — odpowiedział dr. Piętak, że dla Polaka jest tu tylko jedna odpowiedź. „Mając na oku całość, nie części, działać będę nietylko dla nas, ale dla całej ojczyzny. Żądania szląskie znajdą we mnie zawsze gorącego obrońcę.“

II. Obywatelowi Mańkowskiemu za liczne jego interpelacje oświadczył dr. Piętak, że jest przeciwnikiem objektywnego postępowania, ponieważ jest to zarządzenie policyjne. Jest za rozszerzeniem atrybucyj prasy; za zniesieniem stempla byłby tylko wówczas, gdyby to w budżecie nie wywołało różnicy takiej, któraby na innem polu wymagała zwiększenia podatków. Opłaty szkolne są istotnie bardzo wysokie, ale zupełnemu ich zniesieniu stoi toż samo na przeszkodzie. Co do powszechnych wyborów, oświadcza się na razie przeciw nim. Zapewne jest to ideałem, by każdy obywatel miał wolny głos w wyborze, ale ideał będzie ideałem tak długo, jak długo każdy obywatel nie będzie wiedział, co robi. (*Oklaski*).

W sprawie wniosku Plenera oświadcza, że stawał zawsze w obronie praw języka polskiego, zwalczać też będzie ten wniosek bez względu na wszelkie możliwe kompensaty. Regulację rzek uważa za jeden z tych postulatów, którego z całą energją domagać się nam należy.

III. Na interpelację dra Landesa, odnośnie do antisemityzmu, odpowiada, że jest przeciwnikiem wszelkich walk rasowych, nie sądzi, żeby zdrożności moralne były przywiązane do rasy i wyznania, jest za tem, ażeby wartość moralną każdego indywiduum oceniano bez względu na wyznanie i rasę. (*Oklaski*).

IV. Drowi Bruckmanowi odpowiedział, że nie jest zwolennikiem szkół wyznaniowych, dzieci bowiem już w szkołach powinny się przyzwyczaić do pracy i wspólnego życia obywatelskiego.

V. Na interpelację p. Schustra co do centralizacji dostaw dla armji, przyrzekł dr. Piętak popierać tę sprawę jaknajgorliwiej.

VI. Na interpelację p. Głowackiego oświadczył kandydat, że jest za opodatkowaniem kapitału ruchomego; co się zaś tyczy rozbrojenia, to jest na razie tylko kwestją teoretyczną. Zresztą jako Polak, jest dziś temu przeciwny. (*Huczne oklaski*).

VII. Aby zamącić przebieg spokojnego i poważnego zgromadzenia, wystąpił z szeregiem interpelacyj znany p. Jägermann. Zaznaczywszy, że działalność dra Piętaka w radzie miejskiej mile go dotknęła i przedstawiwszy się jako „zażyły przyjaciel“ p. Rewakowicza (przypuszczamy, że panu Rewakowiczowi deklaracja ta chyba nie będzie zbyt przyjemną, szczególnie wobec onegdajszego debiutu p. Jägermana), rzucił się w swych interpelacjach na osobę dra Piętaka, na Koło polskie i na profesorów wogóle, a jako ultraradykalny liberał i przeciwnik wszelkich ustaw wyjątkowych i jako chrześcijanin-katolik, pełen miłości bliźniego, domagał się wyjątkowych paragrafów przeciwko żydom, czyli — jak się wyrażał — naszym braciom mojżeszowego wyznania. Na interpelacje te, przerywane okrzykami oburzenia ze strony obecnych, odpowiedział w sposób, pełen taktu, p. dr. Piętak.

VIII. Dr. Obmiński w sposób dosadny napiętnował postępowanie p. Jägermana, jako wysoce niesmaczne, a następnie zażądał, ażeby dr. Piętak starał się o to, iżby nie rząd, ale parlament sam przedsięwziął badania w sprawie czeskich ustaw wyjątkowych, trzymając się zasady *audiatur et altera pars*, na co dr. Piętak odpowiedział, że i jemu chodzi tylko o ścisłe i sprawiedliwe zbadanie istotnego stanu rzeczy i jego przyczyn.

IX. Na interpelację dr. Ziemby oświadczył się dr. Piętak za *numerus clausus* w adwokaturze, p. Korosteńskiemu zaś, że jest za równouprawnieniem języka ruskiego w uniwersytecie, o ile się znajdą po temu siły nauczycielskie, a akademię handlową w Galicji uważa za pożądaną.

Profesor Mańkowski dał wyraz oburzenia obecnych z powodu zachowania się p. Jägermana, który sposobem podstępnym dążył do tego, aby oczernić i poddać w podejrzenie charakter kandydata. Tego rodzaju ludzie i wystąpienia odstręczają wszystkich poważnych obywateli od brania udziału w życiu i pracy publicznej, bo zmieniają salę obrad w cyrk i pole popisów złośliwych klownów. (*Huczne oklaski.*) Mowca zakończył poparciem wniosku p. Domaszewskiego o przyjęcie kandydatury dr. Piętaka przez zgromadzenie, tudzież o zamknięci dyskusji.

Po przyjęciu ostatniego formalnego wniosku zabrał głos

dr. Pomianowski: Zaznaczywszy, że zgromadzenie z całą sympatją przyjęło kandydaturę dr. Piętaka, przystępuje do sformalizowa sprawy. Wyraża przedewszystkiem radość, że zgromadzenie miało tak spokojny i poważny przebieg, wyrażając równocześnie życzenie, ażeby i w przyszłości wszystkie zgromadzenia tak się odbywały. Wyznanie wiary kandydata, stawiające wszystkie kwestje jasno, szczerze, dobitnie i niedwuznacznie, wywołało dyskusję poważną, a swobodną i niczem niekrępowaną. Wobec tego uważa za stosowne podziękować za ten spokój i powagę, konstatując równocześnie, że w myśl wniosków pp. Domaszowskiego i Mańkowskiego, zgromadzeni **jednogłośnie oświadczyli się za kandydaturą dr. Piętaka jako jedynie odpowiadającą godności stolicy kraju.**

Mowę tę przerywaną hucznemi oklaskami, zakończył p. Pomianowski wezwaniem, ażeby wyborcy spełnili należycie swe zadanie w jutrzejszym dniu wyborów.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Mikado“, czyli „Jeden dzień w Titipu“, operetka w 2. aktach Sullivan'a. Przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek „Lilla Weneda“, tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego.

Z teatru Przed kilku dniami mieliśmy sposobność pisać o grze pani Adolfiny Zimajer w roli Bettiny w operetce Audrana „Maskota“, dzisiaj więc nie pozostaje nam nic innego, jak tylko powtórzyć to, cośmy wtedy napisali, a mianowicie: świetna gra, wyzyskane do granic możliwości wszystkie szczegóły i szczególiki, szalony temperament i niezrównany humor — oto zalety, któremi podbija sobie publiczność lwowską artystka warszawska. Przyjmowano ją wczoraj — jak zwykle — bardzo serdecznie.

Z artystów naszych wyróżnili się szczególnie pp. Kiczman, Gasiński, Skalski i Kliszewski, oraz pani Radwan, która z właściwym sobie temperamentem grała młodą hrabiankę.

Licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków tak gościowi, jak i naszym artystom, operetka bowiem szła nadzwyczaj gładko i składnie.

Dyrekcja teatru krakowskiego rozesłała następujący komunikat: „Dzierżawca teatru miejskiego p. Tadeusz Pawlikowski, złożył w dniu dzisiejszym poniżej zamieszczone podanie na ręce pana prezydenta: Aby zadać kłam szerzonej wieści, że z winy dyrekcji teatru i opóźnionej organizacji artystycznej nastąpi odwlekanie pierwotnego terminu otwarcia teatru, uprasza p. Pawlikowski o umieszczenie niniejszego podania w łamach naszego pisma: Świetna Rado miasta Krakowa! Na posiedzeniu z dnia 30. września b. r., na które miałem zaszczyt być wezwanym do biura JWp. prezydenta, zakomunikowano mi, iż uroczyste otwarcie i pierwsze przedstawienie w teatre miejskim nastąpić ma w dniu 14. października b. r. Ponieważ według brzmienia umowy, na podstawie której zdecydowałem się złożyć ofertę o dzierżawę teatru krakowskiego, zatwierdzonej przez Świetną Radę miasta Krakowa, przedstawienia w tymże teatrze rozpocząć się miały najpóźniej dnia 1. października b. r, to jest najpóźniej z dniem onegdajszym przeto uważałem sobie za obowiązek sformować personal teatralny w czasie pomiędzy dniem 1. a 14 września b. r., który to personal w części od dnia 1., w części zaś od dnia 14. września b. r. pobiera gażę. Tymczasem, ani budynek teatralny dotychczas nie jest całkowicie wykończony, ani też do podpisania kontraktu nie zostałem wezwany a wskutek tego, że przedstawienia w oznaczonym terminie rozpocząć się nie mogły, narażony jestem na bardzo dotkliwe, księgami wykazać się dające straty, których ciężaru na siebie bezwarunkowo przyjąć nie mogę. Mam przeto zaszczyt upraszać JWp. Prezydenta, ażeby sprawę tę raczył uważać jako naglącą a w szczególności załatwienie sprawy odpowiedzialności za wspomniane straty raczył spowodować przed podpisaniem umowy o dzierżawę teatru miejskiego między mną a gminą miasta Krakowa“.

Drugi wieczór humorystyczny, złożony z nowej serji monologów i typów charakterystycznych Artura Zawadzkiego, danym będzie w niedzielę 8. bm. w sali „Sokoła“ Program nowy: „Don Juan warszawski“; „Żyd rekrut“; „Pani Bzikowska ze skargą w redakcji“; „Pan Emerytalski“; „Wdowi c niepocieszony“ i przewyborna „Pani Pipermeuth na wodach w Ciechocinku“. — Bilety nabywać można w cukierni p. Bienieckiego.

Opera Verdi'ego „Otello“ przedstawioną zostanie w tych dniach w Warszawie na scenie Teatru wielkiego. Próba jeneralna już się odbyła.

„Gazety urzędniczej“ nr. 19. z dnia 1. bm. wyszedł i zawiera: Dlaczego? Piękny przykład. Korespondencja wiedeńska. Ruch asocjacyjny wśród urzędników państwowych (ciąg dalszy). Pomnożenie galicyjskich okręgów skarbowych i urzędów podatkowych. Dwunastu apostołów pocztowo telegraficzno-rachunkowych. Propinacja w sądzie. Z eldorada naszych kolejarzy. Zarządcy lasów i domen. Głosy prasy urzędniczej. Z różnych dykasteryj. Fejleton: Z księgi doświadczeń. Ogłoszenia. — W dodatku: Amerykanie. Bibliografja. Z prowincji. Kroniczka. Powieść: Iwo. Na krok przed metą, arkusz 3.

Ostatnie wiadomości.

— Z Tarnopola donoszą, że prof. dr. Euzebjusz Czerkawski, poseł do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany, złożył swój mandat poselski z powodu podeszłego wieku.

Komisja dla kodeksu karnego izby posłów, zajmie się w najbliższym czasie przedewszystkiem nowelą karną, wniesioną przez rząd w r. 1891 i załatwi ją prawdopodobnie przed otwarciem izby. Najważniejszą zmianą, proponowaną przez nowelę, jest zniesienie jawności rozprawy głównej w procesach na tle wielu występków i zbrodni, co do których odbywały się dotąd rozprawy jawne. Osoby, dopuszczone do rozprawy tajnej, miałby przewodniczący prawo zawezwać do zachowania tajemnicy pod rygorem 50 do 500 zł. grzywny. Nowela przyznaje dalej prawo przydzielenia obrońcy z urzędu oskarżonemu także wówczas, jeśli staje przed sądem wyjątkowym ustanowionym w miejsce sądu przysięgłych.

Fremdenblatt poświęca ustępującemu namiestnikowi Morawji p. Loeblowi, osobny artykuł, w którym między innemi pisze: „Cicha, skrupulatna działalność p. Loebla znalazła już uznanie w formie wyniesienia go do godności barona. Wiadomość o niem doszła także w Bernie sympatycznego przyjęcia, bo ustępujący namiestnik umiał sobie zjednać we wszystkich kołach życzliwość i zaufanie“.

Wedle *Fremdenblattu* budżet na rok 1894, który wniesiony zostanie w izbie posłów na pierwszem posiedzeniu przez ministra dra Steinbacha, wykazuje nadwyżkę 500.000 zł., a więc o 387.298 zł. mniej, niż w roku 1893 preliminowano.

Z Petersburga donoszą, że w kołach rządowych bardzo źle przyjęto wiadomość, iż tutejsza prasa wysłała swych reprezentantów do Toulonu i że 23 czasopism podpisało telegram do komitetu, zajmującego się przyjęciem marynarki rosyjskiej. Redaktorów owych pism wezwała władza prasowa do przesłuchania. Oświadczono im, że wszelkiego korporatywnego wystąpienia należy zaniechać, wystarczy bowiem, jeśli Rosja w Toulonie będzie reprezentowaną oficjalnie. Wobec tego drugie posiedzenie komitetu redaktorów już się nie odbędzie.

O stanie zdrowia księcia Bismarka donoszą na podstawie autentycznych informacyj, co następuje: Książę mocno podupadł; do niedawna trzymał się krzepko, a teraz nagle stał się zgrzybiałym starcem. Wybierając się na przejażdżkę, każe zamykać bramy pałacu, by publiczność nie widziała, jak trudno dosiąść mu powozu. Książę salutuje lewą ręką, prawej bowiem nie może podnieść. Chwilowo nie ma on w niej tyle władzy, by położyć swój podpis. Wnoszą stąd, iż na dnie pogłosek o ataku apoplektycznym było przecież cośkolwiek prawdy. Najgorsza, że książę opuścił zupełnie apetyt; on, który zdumiewające spożywał porcje, teraz zazwyczaj pozostawia wszystko nietknięte.

Wedle doniesienia *Figara* miano na życzenie cara, podczas pobytu rosyjskiej eskadry w Tulonie wysłać jeden francuski okręt wojenny do Kopenhagi. Oficjalna nota prostuje tę wiadomość o tyle, że istotnie w tym czasie odpłyną do Kopenhagi nawet dwa krążowce pospieszne, a to w celu dokonania wymiany portów. Przy sposobności zawitają one do Kopenhagi i złożą tam hołd carowi Aleksandrowi.

Papież przyjmował d. 2. b. m. na specjalnej audjencji kardynała Galimberti'ego, aby wobec powrotu ambasadora Revertery i konieczności rozwiązania kwestji węgierskiej, usłyszeć opinję kardynała.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że pamiętniki ks. Bismarcka są ukończone. Podobno b. kanclerz zamierza przesłać je pewnej zakładowej firmie południowo-niemieckiej; w sprawie tej podobno przyszło już do ugody. Twierdzą, że firma zgodziła się za honorarjum półmiljona marek. Autor zastrzegł sobie jednak, by pamiętniki wydano dopiero po jego śmierci.

Ogłoszona przez *Germanię* odezwa centrum w sprawie wyborów do sejmu pruskiego, kładzie główny nacisk na kwestję szkolną i staje oczywiście gorąco w obronie szkoły konfesyjnej. Dalej odezwa żąda usunięcia ograniczeń do zakonów i cofnięcia reszty ustaw majowych. Pod względem ekonomicznym proklamuje odezwa kompletne odwrócenie się od dróg fałszywego liberalizmu, ponieważ tylko ono może przynieść dobrobyt.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 4. października. Pomiędzy Austro Węgrami a Serbją napowrót wprowadzony został przymus paszportowy.

Wiedeń 4. października. *Wiener Ztg.* zawiera podziękowania cesarskie dla arcyks. Rainera za kierownictwo obroną krajową.

Wiedeń 4. października. Komisja dla ustawy karnej naradzała się wczoraj nad nowelą do postępowania karnego i przyjęła artykuł pierwszy, zezwalający, by na przyszłość oprócz adwokatów, także profesorowie prawa, notarjusze i dla notarjatu lub urzędu sędziowskiego egzaminowane osoby wpisywane być mogły na listę obrońców w sprawach karnych.

Praga 4. października. Na telegraficzną skargę posła Pacaka, że żandarmerja w Kutnahorze przewraca, szukając czeskiego manifestu, odpowiedział mu Taaffe telegraficznie, iż rozkazał, by tej praktyki natychmiast zaniechano

Manifest rozesłano w kopertach w 200.000 egzemplarzy.

Berno 4. października. Mianowanie Spensa namiestnikiem, które nastąpiło wczoraj, było ogólną niespodzianką. Niemieckie dzienniki miejscowe witają go jako Niemca. *Hlas Naroda* wyraża niezadowolenie, że od 40 lat Morawa otrzymuje namiestników z służby administracyjnej innych prowincyj.

Bruksela 4. października. Kiedy minister spraw wewnętrznych Deburel wychodził wczoraj z dworca, nieznajomy jakiś mężczyzna skierował rewolwer na jego piersi. Minister szybko wyrwał rewolwer i kilkoma uderzeniami laski odebrał napastnikowi przytomność, zanim jednak zdołał przywołać policję, napastnik odzyskał przytomność i uciekł.

Londyn 4. października. Powstańcy zabierają się do ponownego bombardowania Rio Janeiro, przeciwko czemu protestują reprezentanci mocarstw, grożąc, iż siłą temu przeszkodzą.

Berlin 4. października. Budżet pruski wykaże znaczny deficyt.

Wiedeń 4. października. Bank austro-węgierski podniesie jutro eskont na 5.

Wiedeń 4. października. Profesor Neusser objął wczoraj kierownictwo kliniki.

Wiedeń 4. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·37; węg. kredyty 410·—; anglosy —·—; laenderbanki 247·50; sztacbany 301·12; lombardy 104·25; elbethale 238·25; tytoniowe —·—; alpiny 55·10; renta majowa 97·05; węg. złota 116·20; węg. koronowa 46·20; austr. koronowa 93·65; losy tureckie 49·40; uniony —·—.

Berlin 4. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 198·70 (334·58); lombardy 42·10 (104·53); węg. renta złota 93·50 (116·45); ruble 212·75 (32·12).

Frankfurt 3. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 268·25 (334·78); lombardy 85·75 (104·38); renta węg złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

(*z*) **Wiedeń** 4. października. Pomimo urzędowych *dementi*, utrzymuję moje doniesienie z przed dni kilku, że pobyt p. Bilińskiego u hr. Taaffego w Ellischau miał na celu porozumienie się w sprawie utworzenia ministerstwa komunikacji.

W krótkim czasie sprawa ta stanie na porządku dziennym.

Wiedeń 4. października. Dzienniki liberalne uważają nominację Spensa namiestnikiem morawskim jako fakt bardzo pomyślny dla lewicy i jako zwycięstwo Niemców.

Wiedeń 4. października. Kilka tutejszych dzienników zostało skonfiskowanych za przedruk manifestu młodoczeskiego.

Wiedeń 4. października. Państwowa rada kolejowa zbierze się 23. b. m. W tych dniach nastąpi mianowanie członków na dalsze trzechlecie.

Praga 4. października. Staroczesi morawscy uchwalili głosować w izbie deputowanych przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego.

Praga 4. października. Dzienniki morawsko-czeskie zajęły nieprzychylne stanowisko wobec nominacji Spensa namiestnikiem na Morawji — natomiast *Politik* jest z nominacji tej zadowoloną.

Praga 4. października. Prokuratorja skonfiskowała manifest posłów młodoczeskich.

Königgraetz 4. października. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika, poświęconego pamięci kapitana artylerji Groebena, który podczas bitwy w r. 1866, broniąc odwrotu armji austrjackiej, wraz z całą swą baterją znalazł śmierć bohaterską. Pomnik wzniesiono na owem pobojowisku. Uroczystość odsłonięcia pomnika była prawdziwie podniosłą manifestacją patrjotyczną.

Berlin 4. października. *Münchn. Allg. Ztg.* w wysoce urzędowym komunikacie omawia nader pochlebnie stosunki armji austro-węgierskiej: „Niemieccy oficerowie, którzy byli obecni przy manewrach w Guens, powrócili do kraju z wysokiem wyobrażeniem o tem, co tam widzieli. Tok dyspozycji, jak kierownictwo i przeprowadzenie manewrów, jak niemniej zachowanie się armji wśród najrozmaitszych stosunków i warunków — były wprost świetne. Dziś zniknąć musi najzupełniej do niedawna panujące przekonanie, jakoby armja austrjacko-węgierska stała niżej, aniżeli niemiecka. Owszem, jest rzeczą dowiedzioną, że goście niemieccy nietylko niejedno nowe zobaczyć mogli, ale nawet mieli sposobność niejednego się nauczyć. Sam cesarz pochwalał to przekonanie w zupełności, dając mu wyraz mianowaniem arcyksięcia Albrechta marszałkiem polnym. Tak a nie inaczej należy tłumaczyć to nadzwyczajne i najwyższe odznaczenie.“

Sofja 3. października. W sprawie konfliktu z greckim żaglowcem na Dunaju donoszą ze sfer urzędowych, co następuje: Żaglowiec ów, mimo kilkakrotnych wezwań posterunku sanitarnego, nie chciał ani się oddalić, ani udać się na stację sanitarną, lecz zamierzał przybić do bułgarskiego brzegu. Posterunek sanitarny wystrzelił po raz pierwszy w powietrze, następnie zaś widząc, że to nie skutkuje, począł strzelać do żaglowca i zranił jednego majtka. Tłumaczenie się osady żaglowca, iż wiatr tylko pędził go ku brzegowi bułgarskiemu, uważane jest za nieprawdziwe. Powszechnie przypuszczają, że drobna ta sprawa nie wywoła żadnego zatargu między Bułgarją a Grecją.

Londyn 4. października. Właściciele kopalń węgla odbyli wczoraj zgromadzenie i wyrazili ubolewanie, że bastujący robotnicy nie chcieli załatwić spornych kwestyj w drodze wspólnej konferencji z pracodawcami.

Paryż 4. października. W Nancy ma wkrótce zacząć wychodzić gazeta młodoczeska, pisana po francusku

Bolonja 4. października. Ogólną sensację i wielki niepokój wywołały trzy napady bregantów, jakie wczoraj wydarzyły się na drodze do Ferrary. Jeden z najbogatszych obywateli bolońskich, właściciel fabryki Buratti został zabity i zrabowany, dwaj kupcy Barbieri i Gandini zrabowani, zaledwie z życiem ujść zdołali. Sprawcy nieznani.

Madryt 4. października. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 37 osób, umarło 7.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 4. października, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	335·25	Gal. obl. propin.	96·50
Alpiny	54·80	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	410·—	Akcje tyton.	187·—
Anglobanki	149·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	251·25	z r. 1893	96·25
Ludwiki	218·—	Elbethale	233·25
Nordbany	288·—	Länderbanki	247·40
Lombardy	104·50	Renta zł. węg.	116·20
Losy tureckie	49·30	Bankvereiny	122·25
Staatsbahny	301·75	Węg. renta pap.	93·65
Czerniowieckie	256·75	Ruble	1·31·62

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. października 1893 r.

HOTEL ZORZA. Hr. Komorowska-Suffczyńska ze Sokala. W. Kęplicz z Rom. Sioła. D. Pogłodowski ze Sudkowic. H. Mierzeński z Dembowicy. H. Weychert z Opolska. R. Pustowski z Krakowa. F. Wrotnowski z Warszawy. S. Bobrowski z Andrychowa. P. Klobas z Mikuszowic. T. Bartmański z Krzeszowic. J. Baranowski z Trzebinji. W. Mikorowsky z Czerniowiec. J. Wimmer z Wiednia. J. Forgach z Koszyc.

HOTEL FRANCUSKI. A. Żeleehowska z Hrehorowa. E. Skrzyszowska z Ohaitanowic. K. Marmoross z Karowa. W. Niedźwiecki z Wańkowic. C. Steintel z Wiednia. Dr. I. Wróbel z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY. Hr. S. Komorowski z Litwy. K. Lipiński z Wołynia. Z. Szczepański z Poznania. Br. K. Springer z Berlina. M. Leśniski z Warszawy. W. Modzelewski ze Żmigrodu. J. Skowroński z Brzozowa. W. Bąkowski z Tłumacza. J. Dziesko z Czarniowiec. K. Stern z Norymbergi. A. Kozierowski, W. Tietze, K. Eisenstein z Wiednia. L. A. Kann z Londynu.

Podziękowanie

Niniejszem mam zaszczyt złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim P. T. Wielmożnym i Szanownym uczestnikom, którzy raczyli wziąć udział w tak ważnej i uroczystej chwili poświęcenia sztandaru z okazji 100-letniej rocznicy istnienia naszej korporacji, a przedewszystkiem: Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi król. stoł. miasta Lwowa Edmundowi Mochnackiemu, Wielm. Panu nadradcy magistratu Kazimierzowi Strzelbickiemu, szefowi biura przemysłowego, Wielmożnym Panom ojcom chrzestnym i szlachetnym i zacnym Paniom sławetnym, PP. majstrom Stowarzyszenia i wielce szanownym PP. towarzyszom, niestrudzonemu szanownemu Komitetowi sztandarowemu, Szanownym bratnim stowarzyszeniom rzemieślniczym. Szanownemu korpusowi straży ogniowej ochotniczej i miejskiej, Szanownemu korpusowi c. k. Weteranów wojskowych, Szanownemu Stow. „Gwiazdy“ za odśpiewanie sali i chóru, Szan. Stow. „Skały“ i w ogóle wszystkim uczestnikom tego pamiątkowego i uroczystego obchodu, zasyłając wszystkim staropolskie „Bóg zapłać“ za okazaną gotowość i ofiarność w scilidarnym spełnieniu aktu braterskiej przysługi ku większej chwale Pana Boga i pożytkowi całego Stowarzyszenia.

W imieniu Stowarzyszenia kominiarzy
Ludwik Louis
przewodniczący.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:
Przedostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

MIKADO
czyli
JEDEN DZIEŃ W TITIPU
operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.
Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński — Gasiński
Nanki-Po, syn jego — Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu — Skalski
Pooh-Bah, urzędnik do wszystkiego — Kernicki
Pish-Tush, obywatel japoński — Olszański
Jum-Jum) — Skalska
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko — Zimajer
Peep-Bo) — Praunówna
Katisha, stara panna — Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury — Kiczman

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15. stuleciu.
Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko ko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.
Oświetlenie elektryczne.

Jutro: „LILLA WENEDA“, tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego.

Drobne ogłoszenia.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 21/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	**9·06**	**1·06**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·06**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·26**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.